Nr. 266. We Lwowie, — Sobota dnia 15. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 14. listopada.

Dziennik, wychodzący w Serajewie, *Bosnische Post*, zamieszcza artykuł widocznie inspirowany, a będący echem pobytu carewicza we Wiedniu. Pisze on, że ta wizyta najlepiej wpłynie na skonsolidowanie się stosunków w krajach okupowanych. Dowiedziały się teraz bowiem, że Rosja nie ma wcale nieprzyjaźnych zamiarów co do sprawy okupacji tych prowincyj przez Austro-Węgry, gdyż przyznaje, że spełniają one sumiennie i lojalnie obowiązki nałożone mandatem międzynarodowym. W końcu zaznacza *Bosnische Post*, że interesa rosyjskie i austrjackie, zarówno na półwyspie Bałkańskim, jak w ogóle w Europie, wcale sobie w drogę nie wchodzą.

Cesarz niemiecki, zaznaczywszy raz swoje stanowisko w kwestji robotniczej, nie poprzestaje na tem, lecz konsekwentnie postępując w duchu raz wyrażonych przekonań, stara się wszędzie o wprowadzenie ich w czyn. Obecnie popiera gorąco ustawę o zabezpieczaniu robotników rolnych. Dnia 11. bm. zjawił się na posiedzeniu krajowego kolegium ekonomicznego, aby zgromadzonym tam właścicielom większych posiadłości dowieść niezbędności takiej ustawy. Niedbalstwo lub niski rozwój umysłowy robotnika nie powinne przeciw niej przemawiać, owszem, nakładają one cięższe jeszcze obowiązki na pracodawcę i wymagają zwiększonej jego uwagi.

Rząd rosyjski przygotowuje zmianę regulaminu administracyjnego dla Finlandji, zdążającego do zastąpienia finlandzkiego sekretarjatu stanu zwykłym referentem w ministerstwie spraw wewnętrznych. *Nowoje Wremia* donosi, że w Helsingfors zbiorą się reprezentanci rządu centralnego i wraz z finlandzkimi urzędnikami wypracują ten nowy regulamin. Autonomia administracyjna, stanowisko luterów, język lokalny, sądy i zarząd szkół nie mają być wcale uszczuplone w dotychczasowych swych prywilejach. Carowi ma następnie minister wyjaśnić dokładnie sprawy tyczące się Finlandji.

Jeden z rusofilskich dzienników paryskich uderzył w tych dniach gwałtownie na ministra spraw zewnętrznych, Ribota, stawiając go pod jednym pręgierzem wraz z Spullerem i nazywając satelitą Niemiec, jeśli nie zmieni swego zachowania się wobec stowarzyszenia „Francja“. Naturalnie grała tu rolę sprawa rosyjska, a rzecz się tak miała: Owo stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel nawiązywanie i popieranie przyjaźnych stosunków z Rosją, umyśliło zamienić się na związek publiczny, chcąc w ten sposób nadać swoim działaniom więcej powagi i niejako sankcję rządową. Wystosowało więc w tym duchu prośbę do rządu. Ale Ribot poradził poufnie przewodniczącemu stowarzyszenia, wezwawszy go do siebie, aby zaniechał tego zamiaru, gdyż w towarzystwie znajduje się wiele żywiołu monarchistyczno-reakcyjnego, z którym rząd sympatyzować nie może, a burzliwe te prądy łatwo by mogły uzyskać przewagę, jak się to swego czasu stało w „lidze patrjotycznej“. Zresztą uczyniwszy takie ustępstwo dla jednego, rząd byłby niejako zmuszony zająć równe stanowisko wobec podobnych stowarzyszeń włoskich i niemieckich. Jak więc widzimy, p. Ribot zachował się nadzwyczaj taktownie, ale wobec silnych dziś sympatyj rosyjskich we Francji, odpowiedź ta, zamiast uspokojenia, ściągnęła nań napaść.

Rząd szwajcarski, domagając się od Anglii wydania Castioniego, oskarżonego o zabicie w czasie zaburzeń tessyńskich Rossiego, zupełnie sobie nie życzył zadośćuczynienia swemu żądaniu. Owszem drżał przed taką ewentualnością i dopiero z chwilą, kiedy sądy angielskie stanowczo odmówiły wydania, odetchnął swobodnie. Łatwo zrozumiemy jego obawę, jeśli zważymy, że gdyby Castioni wydanym został, wtedy inne państwa miałyby podstawę żądać w danym wypadku od Szwajcarji podobnegoż zachowania się, a wtedy z szwajcarskiem prawem asylu byłaby już rzecz skończona. Rząd angielski z wielką zręcznością postąpił sobie oddając sprawę Castioniego sądowi, gdyż w ten sposób uchylił się od wyjawiania swego zapatrywania w tym względzie, a na wypadek potępiającego wyroku, mógł, gdyby chciał, unieważnić orzeczenie sądu.

Serbscy apostołowie nienawiści do Bułgarji wyzyskali zamordowanie w Podgorycy (w Macedonii) popa Stojana w celu podburzania ludności przeciw sąsiedniej Bułgarji. Stojan był w sporze z Sinerjusem, biskupem Ochridy; opowiadają więc, że śmierć jego ma powód swój w owym właśnie sporze, i że zamordowali go Arnauci, naprowadzeni przez bułgarskich przewodców, że nawet biskup Sinerjusz był w to wmieszany. Słowem odmalowują fakt jak najciemniejszemi barwami, aby na ponurem tle tem jaskrawiej odbijała się postać „nikczemnika“. Takie przedstawienie rzeczy było do oczekiwania wobec rozdrażnienia w Serbii z powodu mianowania biskupów bułgarsko-macedońskich, jednakże niezdaje się, aby to wzburzenie doprowadzać mogło do poważniejszych nieporozumień.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Rzym, d. 11. listopada.

(Zjazd medjolański i stosunki Włoch do Niemiec.)

Nic jeszcze nie prześwitla ze zjazdu medjolańskiego. Jenerał Caprivi od poniedziałku jest już w Berlinie; zapowiedziane jego spotkanie się z p. Kalnokym w Tyrolu całkiem nie dopisało; kanclerz austrjacki albo poprzestanie na piśmiennem zawiadomieniu, albo też z głównym przedstawicielem interesów potrójnego przymierza zobaczy się dopiero później. Ten brak ciekawości żywej, bezpośredniej, możnaby uważać za wskazówkę, że w Medjolanie nie mówiono nic ważniejszego; wskazówce tej jednak nie należy nadawać zbyt wielkiej wagi. Wystosowanie listu własnoręcznego przez cesarza Wilhelma do króla Humberta tłumaczy się potrzebą zalecenia człowieka, który dotychczas nie znał ani monarchy włoskiego, ani jego pierwszego ministra; ale list mógł obejmować i coś więcej, prócz prostej rekomendacji. Według *Allg. Ztg.* doręczenie korespondencji cesarskiej dopiero we 36 godzin po przybyciu p. Capriviego do Medjolanu i długotrwałych kilkakrotnych naradach z p. Crispim pozwala domniemywać się w liście treści, wychodzącej po za obręb konwencjonalizmu towarzyskiego. Jakie jednakże przedmioty list porusza? Do odpowiedzi na to pytanie dziennikowi monarchijskiemu braknie najlżejszych nawet napomknień półurzędowych. Dziennikarstwo miejscowe, medjolańskie dużo słów, ale mało treści użyło do swoich artykułów powitalnych, a o poważnej reporterce politycznej nic jeszcze telegraf nie doniósł.

Przypuszczenie, że podróż miała na celu tylko wzajemne poznanie się, nie wytrzymuje krytyki: ministrowie dążą do osobistych znajomości wtedy tylko, gdy mają do powiedzenia coś takiego, czegoby napisać lub obcem pismem wyrazić nie mogli. Nie zamykano się też w Medjolanie w ogólnikach tak miłych organom półurzędowym. Mówiono *ex officio* o przymierzu, a mówiąc o niem, roztrząsano jego wszechstronne warunki, widoki, przeciwności i okoliczności sprzyjające. Stosunki państw europejskich, zwłaszcza do potrójnego przymierza, musiały zajmować obu dyplomatów — z samej konieczności urzędów, które zajmują. W rozmowach wspomniano o niebezpieczeństwach grożących pokojowi europejskiemu, o stałych ogniskach panującej w powietrzu europejskiem rozterki. Ale nad tem wszystkiem panował, jako przedmiot wspólnych roztrząsań, wzajemny stosunek interesów jednego państwa do interesów drugiego. Tu, w zakresie tych stosunków, znalazło się może miejsce na postawienie pytania, zawsze powracającego przed umysł na widok Niemiec i Włoch, jedną wspólną drogą idących: jak długo jeszcze przymierze potrójne trwać będzie, a kiedy i w jakich warunkach zamieni się będzie mogło lub musiało w przymierze podwójne, już bez Austrji, a tem samem ewentualnie i przeciwko niej. Oczywiście ta część dyalogów medjolańskich najgrubszą i najdłuższą pokryta będzie tajemnicą i można być przygotowanym na tysiączne zaprzeczenia, na wypieranie się faktów i zbijanie pogłosek. Cały jednak ciężar półurzędowości nie przytłoczy logiki, która za nierozsądny i niepotrzebny uważałaby cały aparat zjazdu, gdyby na nim nie roztrząsano sprawy dla obu stron najżywotniejszej. Dzisiejsza polityka Niemiec względem Włoch musi być równie silnie bismarkowską, jak była za Bismarka, a związek Włoch z Niemcami pozostanie podstawą potrójnego przymierza. Tego jen. Caprivi nie zmieni, lecz przeciwnie silniej jeszcze śladami swego poprzednika iść będzie.

Sprawozdanie
komisji budżetowej o działalności dyrekcji funduszu propinacyjnego.

Komisja budżetowa zbadała już sprawozdanie Dyrekcji funduszu propinacyjnego, o rezultatach jej czynności za lata 1890 i 1891 i załatwiła preliminarze galic. funduszu propinacyjnego i funduszu rezerwowego na te lata.

Komisja podnosi w swem sprawozdaniu, którego referentem jest poseł Skałkowski, że sejm uchwalając ustawę o zniesieniu prawa propinacji, nie taił trudności, jakie trzeba będzie pokonać przy wprowadzeniu w życie tej ustawy, tak pod względem sfinansowania kapitału propinacyjnego i rozdzielenia takowego między uprawnionych, jak też co do administracji tym funduszem w taki sposób, aby nie zaszła potrzeba korzystania z gwarancji kraju, zapewnionej posiadaczom obligów propinacyjnych.

Po raz pierwszy musiał kraj nasz zażądać od europejskiego świata finansowego przyjęcia znacznej kilkudziesięciomilionowej sumy obligów, przez kraj tylko gwarantowanych. Od pomyślnego tej sprawy załatwienia zależna była nietylko wysokość faktycznego wynagrodzenia, przypaść mającego tym uprawnionym, którzy zdecydowali się odebrać wynagrodzenie gotówką, — ale także sfinansowanie tej pierwszej na wielkie rozmiary podjętej emisji galicyjskich, tylko przez kraj gwarantowanych walorów, oddziałać musiało na późniejsze podobne transakcje o galicyjskie papiery i w ogóle na kurs naszych krajowych efektów wartościowych.

Do załatwienia wszystkich spraw reklamacyjnych, tudzież do przygotowania się na objęcie administracji dochodów propinacyjnych w całym kraju z chwilą, kiedy uprawnienie dotychczasowych właścicieli ustać miało — ustawa nader krótki termin wyznaczyła, gdyż do końca r. 1889 wszystkie te czynności musiały być ukończone, tak, aby i wypłata kapitałów wynagrodzenia z 1. stycznia 1890 mogła nastąpić, i aby z tym dniem wszedł fundusz propinacyjny w użytkowanie z przeniesionego na kraj prawa propinacji, eksploatując takowe w sposób najodpowiedniejszy.

Do załatwienia tych spraw pozostawało 8 miesięcy. Komisja podnosi tedy, że trzeba było niepospolitego talentu administracyjnego, niezłomnej energii i niestrudzonej wytrwałości, aby tylu zadaniom podołać. Należy się przeto dyrekcji funduszu propinacyjnego wdzięczne uznanie całego kraju.

Sfinansowanie tej części obligacji, która w myśl § 20. ustawy przez dyrekcję z urzędu spieniężoną być musiała, przy równoczesnem zawinkulowaniu reszty obligacyj, po kursie 88·32½ za 100 — uważa komisja jako korzystne, ze względu na sumę tych obligacji, wynoszącą 38,317.900 zł.

Reszta obligacji w sumie 23,882.1000 zł. została jako niesprzedajna po koniec roku 1894 zawinkulowaną.

Cały kapitał wynagrodzenia w sumie łącznej 62.200.000 zł. został między uprawnionych w ten sposób rozdzielony, że wszyscy właściciele, czy to na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z r. 1875 wydanych, czy na podstawie orzeczeń reklamacyjnych do wynagrodzenia uprawnieni otrzymali 17⅓-razowy dochód, orzeczeniami temi oznaczony. Wymiarów na podstawie orzeczeń w myśl ustawy z roku 1875, wydała dyrekcja funduszu propinacyjnego 8.917, reklamacyjnych orzeczeń 3.248

Suma kapitałów wynagrodzenia, przyznanych na podstawie orzeczeń, wydanych w myśl ustawy z r. 1875, wraz z wynagrodzeniem dla tych właścicieli, którzy mieli tylko prawo do wieczystego szynku, wynosi 52,879,450 zł. w obligacjach, a wynagrodzenia przyznane na podstawie orzeczeń reklamacyjnych wynoszą sumę 8,820.550 zł.

Wypłata tych kapitałów, zawisła od uzyskania przekazu sądowego, przy którego wydaniu sądy przestrzegać muszą patentu ces. z 8. listopada 1853, o przekazywaniu kapitałów propinacyjnych — odbywa się bardzo szybko.

W przeciągu 7½ miesięcy t. j. do połowy sierpnia b. r. wyasygnowano uprawnionym gotówką 28,632.425 zł., obligacjami 15,224 550 zł., tak iż pozostawało wówczas do wypłaty jeszcze gotówką 5,211.860 zł., obligacjami 7,657.550 zł

Z końcem zaś 10-miesięcznego okresu, a mianowicie z dniem 29. października b. r., w którymto dniu komisja budżetowa zasięgała pod tym względem szczegółowych informacyj, stan wypłaty kapitałów przedstawia się jak następuje: Wyasygnowano uprawnionym kapitałów gotówką zł. 29 892.243, tytułem 30 procent odsetek od tych kapitałów 126.212 zł., obligacjami zaś wyasygnowano do tego dnia 18,192 100 zł.

Komisja podnosi, że kto zechce sobie przypomnieć, jak wypłata indemnizacji przewlekała się w nieskończoność, przyzna niezawodnie, że wypłata tak znacznych sum wynagrodzenia propinacyjnego w przeciągu 10 miesięcy świadczy wymownie o gorliwości, z jaką działają sądy i w ogóle wszystkie władze, uczestniczące przy czynnościach urzędowych, mających na celu przekazanie i wypłatę kapitałów propinacyjnych.

Pozostanie zatem z końcem r. b. w kasie dyrekcji propinacyjnej tylko ta drobna część kapitału wynagrodzenia, której przekazanie i wypłata z powodu poszczególnych trudności ze strony hipotecznych wierzycieli nie będzie mogła nastąpić.

Na tem miejscu komisja budżetowa uważa za swój obowiązek zaznaczyć, że namiestnik nie zaniedbał niczego, co mogło wpłynąć na przyspieszenie wypłaty kapitałów propinacyjnych, a mianowicie przez wydanie odpowiednich poleceń do podlegających mu władz administracyjnych i skarbowych wpłynął skutecznie na szybkość załatwienia rzeczonych spraw.

Objęcie wszystkich propinacyj w całym kraju z dniem 1 stycznia 1890 w zarząd dyrekcji wymagało — zdaniem komisji budżetowej — wczesnego unormowania tych stosunków, tak, aby eksploatacja prawa propinacyjnego żadnej przerwy nie doznała.

Powołując mężów zaufania z grona obywateli do współdziałania, a znajdując wszechstronne poparcie ze strony uprawnionych, zdołała Dyrekcja w krótkim czasie tak wydzierżawić propinacje, przez rzeczony fundusz nabyte, że dochód osiągnięty — zdaniem komisji — przewyższył wszelkie oczekiwania. Gdy bowiem sejmowa komisja propinacyjna w r. 1889 przyjęła przypuszczalny dochód roczny w sumie 3.062.992 złr., osiągnęła Dyrekcja na r. 1890 dochód 3 428.092 zł., a na rok 1891 dochód 3 438 635 zł. Tak pomyślny rezultat zawdzięcza kraj przedewszystkiem — zdaniem komisji — gorliwości obywatelskiej członków Dyrekcji propinacyjnej i delegatów powiatowych, a w pierwszym rzędzie sprężystemu i umiejętnemu kierownictwu przewodniczącego Dyrekcji, namiestnika.

Komisja podnosi dalej, że należytości w czynszach propinacyjnych są nader drobne, (wynoszą 6 zł. na 1000 zł. i są zabezpieczone kaucjami dzierżawnemi i zdaniem Dyrekcji funduszu prop. wpłyną w całości.

Komisja budżetowa wnosi:

Sprawozdanie Dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego o dotychczasowej działalności Dyrekcji stanie i funduszów przez nią administrowanych, przyjmuje sejm do wiadomości, wyrażając całej Dyrekcji a przedewszystkiem jej przewodniczącemu namiestnikowi uznanie za nader gorliwą i skuteczną działalność tak przy wymiarze i wypłacie kapitałów wynagrodzenia, jak w administracyj dochodów funduszu propinacyjnego.

Budżet funduszu propinacyjnego na r. 1891 uchwaliła komisja:

dochody 4.498.665 zł.
wydatki 4.396.360 zł.
nadwyżka dochodów 102.305 zł.

Budżet funduszu propinacyjnego rezerwowego na rok 1891 przyjęła komisja:

dochody 229.950 zł.
wydatki 103.492 zł.
nadwyżka dochodów 126.458 zł.

Pruska mowa tronowa

z d. 12. bm. opiewa dosłownie:

„Dostojni i szanowni panowie obu Izb sejmu! Wcześniej niż poprzedniemi laty zgromadziłem sejm monarchii dokoła mego tronu, aby dokładne obrady nad ważnemi projektami ustaw na polu administracji skarbowej, szkolnej i gminnej bezzwłocznie rozpocząć można i aby ostateczne załatwienie tych doniosłych reform, jak tego napewne się spodziewam, dla dobra ojczyzny zapewnione zostało.

Od wielu już lat coraz pilniejszą się okazywała gruntowna naprawa systemu bezpośrednich podatków państwowych. Dzieło to jest zarówno konieczne dla umocnienia finansowych podstaw administracji państwowej, jak a dla słusznego rozkładu ciężarów państwowych, i dla systematycznego przeprowadzenia dzieła tego, będą panom wrychle przedłożone projekta ustaw, obejmujących wszystkie podatki bezpośrednie, których wzajemna łączność powzięcie uchwał panom istotliwie ułatwi.

Projekt ustawy o podatku dochodowym ma istniejące podatki klasowy i klasowo-dochodowy zlać w jeden podatek, stopnie podatkowe odpowiedniej ułożyć, i zaprowadzając obowiązek deklaracji, tudzież inny ustrój władz szacunkowych i postępowania, sprowadzić pewne, rzeczywistości bardziej odpowiednie rozłożenie dochodu podatkowi podlegającego. Rozszerzenie podatku spadkowego przez umiarkowane obciążenie spadków pomiędzy krewnymi w linii wstępnej i zstępnej, tudzież pomiędzy małżonkami, pozostawiając drobne spadki wolnemi, istotliwie ułatwi opodatkowanie dochodu, i zarazem sprowadzi większe pociągnięcie majątku ufundowanego do podatku. Opodatkowanie procederów przemysłowych, polegające w głównych puktach na ustawie z 30. maja 1820, a dzisiejszym stosunkom ekonomicznym już nieodpowiadające, ma być w zupełności przeobrażone projektem ustawy o podatku procederowym, którego celem jest dotknąć samże dochód procederu bez względu na rodzaj procederu i na klasyfikację miejscową. Przyczem wszelako nie jest zamierzonem podwyższenie ogólnego przychodu z podatku procederowego wraz z osobnem opodatkowaniem procederu szynkarskiego.

Celem tych projektów ustaw, jest słuszniejszy i bardziej równomierny rozkład podatków bezpośrednich, a w związku z tem oraz stosunkowe ulżenie drobnym i średnim dochodom i przemysłowym procederom. (Oklaski).

Stan finansów państwa nie wymaga bezpośredniego pomnożenia dochodów państwowych. Ale też zarazem wzrastające na wszystkich polach pretensje do pomocy z funduszów państwowych nie dozwalają uszczuplania stałych i pewnych dochodów państwa. Wyniki zamknięcia ostatniego roku rachunkowego wypadły wprawdzie znacznie pomyślniej, niż przy preliminowaniu przypuszczano, tak, iż znacznych nadwyżek użyć można było na zmniejszenie długów państwowych. Jakoż i w bieżącym roku wolno, według dotychczasowych doświadczeń, spodziewać się zadowalającego, jakkolwiek nie w tymże stopniu, zamknięcia. Wszelako układ budżetu państwowego na rok przyszły, którego — ponieważ budżet Rzeszy niemieckiej nie jest jeszcze uchwalony — teraz panom przedłożyć nie było można, wykaże niemożliwość zrzeczania się dotychczasowych dochodów państwowych bez odpowiedniej kompenzaty. Atoli nadwyżka, jaka się po zamknięciu pierwszego nałożenia podatków bezpośrednich na nowej podstawie, okaże, zostanie już teraz wyraźnym przepisem ustawy przeznaczoną wyłącznie na dalsze ulgi, szczególnie dla gmin, a to przez przekazanie im podatku gruntowego i domowego, o ileby budżet państwowy inaczej nie rozporządził. (Oklaski). Tuszę, iż dopomoże to wielce do udania się reformy, która słusznym utyskiwaniom zaradzić i zadowolenie ludności utrwalić jest zdolną. (Oklaski).

Projekt ustawy o szkole ludowej, który panom w wykonaniu przepisów konstytucji przedłożony będzie, ma szkole ludowej zapewnić stałą podwalinę na podstawie organizacji gmin, sprowadzić słuszny rozkład ciężarów co do szkoły ludowej, utorowaną ustawodawstwem z lat ostatnich bezpłatność nauki w szkołach ludowych wy-

---

(59

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał
VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Ależ dziedzicu dobrodzieju, tylko w miarę możności. W tych dwóch słówkach mieści się wszystko i nic... W języku parlamentarnym, acz jest on cały bardzo giętki, nie ma wyrażenia bardziej elastycznego, to też ministrowie rządów konstytucyjnych używają go przy każdej sposobności, a zawsze z powodzeniem. Pan minister zazwyczaj wszystko przyrzeka, a poczciwe te dwa słówka redukują każdą jego obietnicę do zera. Rząd parlamentarny obiecuje naprzykład podnieść oświatę, dobrobyt, zmniejszyć wydatki na cele wojskowe, zdobyć dla państwa większy wpływ za granicą, a wszystko to w miarę możności... I dziwić mu się ten nie będzie, kto znając naturę ludzką, wie, że tylko ogólnik może ogół zadowolić, gdy przeciwnie, wchodzenie w szczegóły jest drażliwe, niekiedy wprost niebezpieczne. Gdyby tak pan dziedzic powiedział: tę a tę drogę będę budował, ów most zamierzam postawić, a tam szpital założę, to niewątpliwie ci wszyscy, którzyby w najbliższej przyszłości nie spodziewali się u siebie ani drogi, ani mostu, ani szpitala, zaczęliby sarkać i przeszliby w opozycję. Roztropność tedy nakazuje tak obiecywać, żeby każdy mógł śmiało łudzić się nadzieją, iż on pierwszy wszystko dostanie... Idźmy jednak dalej. Ponieważ od lat dwudziestu pięciu, Galicja jest pod słońcem krajem najbardziej lojalnym, przeto umieściłem i taki ustęp: „Chociaż wiadomą jest rzeczą, że uchwały Rady powiatowej są trudne do wykonania, głównie zaś z tego powodu, że władze autonomiczne nie mają egzekutywy, ta bowiem w rękach c. k. starostów spoczywa, mimo to nie tracę nadziei, że wielki cel, któryśmy sobie wytknęli, potrafimy w zupełności osiągnąć, jeśli tylko zaskarbimy sobie zupełne zaufanie jaśnie wielmożnego pana starosty, reprezentującego godnie w naszym powiecie świętą osobę miłościwie nam panującego monarchy. Kraj z rządem, rząd z krajem, oto godło naszego sztandaru, któryśmy wysoko dzierżyć powinni, by dokoła niego mogli się zgromadzić wszyscy dobrze myślący synowie tej ziemi!“ — Cóż, panie dziedzicu, racja?

— Racja, zupełna racja.

— O Rusinach nie mogłem także zapomnieć — mówił dalej pan Lisiński — ale ponieważ z naszych spraw domowych kwestja ruska jest najdrażliwsza, więc i tu trzeba było postarać się o zwroty dyplomatyczne, by nawet wtedy panom Rusinom nic nie dać, gdy im się wszystko przyrzecze.

— A to z ciebie majster! — pan Grzywa rzekł z uśmiechem. — No czytaj, zobaczymy jak ci się to udało.

Pan Lisiński czytał dalej patetycznie:

„Nikt nie zaprzeczy, że spór toczący się między dwiema bratniemi narodowościami, mieszkającemi we wschodniej Galicji jest równie szkodliwem dla nas, jak gorszącem dla świata całego. Ci, którzy według praw boskich i ludzkich przykładnie obok siebie żyćby powinni, aby według możności dla wspólnego dobra pracować, marnują siły w bezustannej rozterce i krwawiąc sobie piersi w walce bratobójczej, dają tem sąsiadom obraz tej nieporadności prawdziwie słowiańskiej, która w ciągu wieków przyprawiła nas o stratę licznych ziem tak na południu jak i na północnym zachodzie — i jeszcze dziś jest powodem, że łakome plemię teutońskie, wyparłszy nas z nad Łaby i Odry, wyciąga szpony drapieżne po odwieczne nasze siedziby nad Wartą! Opłakanym tym stosunkom musimy nareszcie tamę położyć. Chociaż zakres naszego działania jest bardzo szczupły, starać się jednak będę, by w naszym powiecie zapanowały inne stosunki między obiema narodowościami, co gdy nastąpi, damy z siebie dobry przykład. Niech nikt nie sądzi, że tylko złe jest zaraźliwe. Bynajmniej! Czyny dobre znajdują także licznych naśladowców, miejmy więc nadzieję, że cokolwiek dodatniego w naszym powiecie uczynimy, udzieli się to powiatom ościennym i powoli do tego przyjdzie, że narodowościowe stosunki w Galicji całkiem się przekształcą. I aby bracia Rusini nie wątpili o naszych dobrych chęciach, ofiaruję im na początek w imieniu moich przyciaciół politycznych, wiceprezesostwo w naszej radzie, później zaś będę usilnie o to się starał, by ich każde słuszne żądanie było załatwione ku wspólnemu pożytkowi obydwu narodowości. Nie w rozterce, lecz we wzajemnem zadowoleniu spoczywa przyszłość kraju!“

Pan Lisiński skończył głosem podniesionym i spojrzenie tryumfujące skierował na swojego dziedzica. Ten stał trochę chmurny i szczękami poruszał, jakby co przeżuwał.

— Wiesz mój kochany — zaczął po namyśle — że sprawa ruska należy do tych, które mi od dawna kością w gardle stoją... Wolałbym o wszystkiem innem mówić, byle nie o niej... Ale trudna rada, skoro człowiek lezie między wrony, musi krakać jak i one... Będę zatem i ja o niej mówił, lecz jak widzę, mój Lisiński, przyrzeczenie zapowiedziane na początku, nie ziściło się przy końcu. Tybyś chamom dał Bóg wie co, boś nawet opuścił w miarę możności.

— Ale za to wyraźnie zaznaczyłem, że starać się będziemy, by tylko ich słuszne żądania były załatwione ku wspólnemu pożytkowi obydwu narodowości. Ach! dziedzicu dobrodzieju! ten zwrot jest jeszcze elastyczniejszy niż poprzedni. Przecie oznaczenie, co jest słusznem a co niemożliwem do przyjęcia, co wyjść może na nasz wspólny pożytek, a co na naszą szkodę, będzie zależało od większości, a tę w radzie stanowi partja polska. Prócz tego dziedzic z góry zapowiada, że się będzie starał, gdyby więc jego starania nie zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone, nie on temu będzie winien.

— Chociaż kręcisz jak adwokat, przecież się boję, bym się na czem nie złapał.

— Moja w tem głowa, panie dziedzicu, by oni się złapali, nie my. Dam temu konia z rzędem, kto w mojej mowie znajdzie choć jedną taką rzecz, za którąby nas można złapać... Wprawdzie Szczurkiewiczowi musimy dać wiceprezesostwo, ale dopiero wtedy, gdy przedtem wybadam, że partja obywatelska nie będzie jak jeden mąż za nami głosowała. Jeżli atoli stanie się przeciwnie, puścimy popa na zieloną paszę... W polityce wiele na tem zależy, by dużo mówić a nic nie powiedzieć, żeby wszystko obiecywać a nic nie dać. Pięknemi słówkami trzeba działać na wyobraźnię i uczucie mas, a gdy te są podbite, rozum ani postrzeże, kiedy się stanie ich niewolnikiem. Żal mi bardzo, że jako nie tutejszy, nie mogę do Rady należeć, mam wszakże nadzieję, że dziedzic dobrodziej, marszałkiem zostawszy, nie przestanie mnie i nadal zaszczycać swojem zaufaniem, zresztą może mnie zamianuje sekretarzem Rady, abym wedle sił i możności mógł mu dalej służyć...

Pan Grzywa wziął mowę z rąk swego mentora i w papier się wpatrując, zaczął się za ucho skrobać.

— Więc ja mam się tego na pamięć uczyć?

— Taka jest moja rada... W ostateczności możnaby mowę odczytać, lepiej atoli będzie, jeśli ją dziedzic z pamięci wygłosi...

— A toś mi wbił w łeb kawał ćwieka! Człowiek za młodu w szkołach niczego się nie uczył i jakoś mu z tem dobrze, a teraz na starość każą mu kuć licho wie co!

— Proszę jednak zważyć, że trud będzie sowicie wynagrodzony...

— Ha, skoro utrzymujesz, że tak być musi, więc będę próbował, zobaczymy jednak, czy podołam.

To rzekłszy włożył na nos okulary i powoli, słowo po słowie, zaczął odczytywać koncept pana Lisińskiego.

(C. d. n.)

kończyć, a stanowi nauczycielskiemu zapewnić pobór stałego stosunkom miejscowym odpowiedniego dochodu służbowego. Aby ułatwić przejście do nowego stanu rzeczy, będzie panom przełożonem podwyższenie dodatków ze strony państwa do dochodu służbowego, do dodatków z powodu lat służby i do emerytur nauczycieli ludowych; będą też przygotowane osobne środki celem subwencjonowania gmin przy pokrywaniu kosztów budowy szkół. (Oklaski).

Aby zaradzić potrzebie prawnego uregulowania organizacji gmin wiejskich, jaka się przedewszystkiem we wschodnich prowincjach monarchii uwydatniła, będzie panom przedłożony projekt statutu gminnego dla tych części kraju. Projekt ten z jednej strony uzupełni odpowiednio istniejące obecnie prawne przepisy, które się pod wielorakim względem niedostatecznemi okazały, i zestawi je jasno. Z drugiej zaś strony celem tego projektu jest: owe zmiany na polu organizacji gmin wiejskich, które się wobec rozwoju ekonomicznych i społecznych stosunków koniecznemi okazały, zaprowadzić, z wszelkiem możliwem uwzględnieniem niniejszego stanu prawnego i z utrzymaniem urządzeń, które się praktycznemi okazały, tudzież poprzeć w gminach skrzętne życie komunalne. Tym też sposobem zapewnione zostanie wypełnianie prawnych zadań publicznych, jakie ciążą na gminach, rozkład ciężarów gminnych będzie odpowiednio uregulowany i stworzeni będą mogący im podołać kontrybuenci.

Łącznie z projektem ustawy o szkołach ludowych zamierzonem jest uregulowanie stosunków szkół średnich, co do których mianowicie pretensjom nauczycieli co do pensji zbywa na stałej podstawie. Nowa regulacja wypłaty pieniężnej dla wdów i sierót, jaką projekt ustawy o szkołach ludowych zawiera, sprowadzi zaniknięcie urządzonych ustawami z r. 1869 i 1881 kas dla wdów i sierot. W tym względzie otrzymacie panowie osobne przedłożenie.

Następny ustęp mowy tronowej mówi o potrzebie nowych przepisów co do budowy dróg, tudzież zapowiada wniesienie w tej jeszcze sesji projektu ustawy o rozszerzeniu, uzupełnieniu i lepszem zaopatrzeniu sieci kolei państwowych. Dalej powiada mowa tronowa:

„Rozwój stosunków robotniczych, będący obecnie przedmiotem obrad rajchstagu niemieckiego, ciągle zajmuje rząd mój w całej rozciągłości. Aby administracja przemysłowa podołać mogła stawionym sobie zwiększonym wymogom, okazało się koniecznem znaczne pomnożenie urzędników dozorujących wraz z nową organizacją inspekcji przemysłowej. Przeprowadzenie tego środka, które kilka lat wymagać będzie, ma się rozpocząć w przyszłym roku rachunkowym. Potrzebne na to fundusze będą wstawione do budżetu.

Przedłożeniem projektu statutu gminnego dla miast rejencji wiesbadeńskiej, tudzież projektów ustaw o podwyższeniu maksymalnego poboru dodatków i o zmianach niektórych przepisów co do wyboru radnych miejskich, stanie się zadość życzeniom, jakie na poprzedniej sesji sejmowej objawione zostały.

Wobec przyjaznych stosunków z wszystkiemi państwami zagranicznemi, które się we wszechmiar jeszcze bardziej umocniły, mogę z otuchą spodziewać się dalszego utrzymania pokoju. (Huczne oklaski).

Moi panowie! Czeka was szereg wielce ważnych zadań prawodawczych. Oby załatwienie ich, całego waszego oddania się im wymagające, w pełnej zaufania pracy pospołu z rządem państwowym, powiodło się ku pomyślności kraju!"

Oświadczenia ministrów angielskich.

Na poniedziałkowym urzędowym bankiecie lorda majora londyńskiego w Guildhall (ratuszu), zabierali głos, jak to jest w zwyczaju, ministrowie angielscy, mianowicie ministrowie marynarki, wojny i spraw zagranicznych.

Odpowiadając na toast na cześć floty, oświadczył lord Hamilton, że okręty, których budowę uchwalono celem wzmocnienia floty, będą na czas oznaczony gotowe; ostatnia wyprawa do Witu dowodzi potrzeby silnej floty nawet w czasach pokoju. Stanhope, odpowiadając na toast na cześć armii, zaprzeczył twierdzeniu, jakoby rekrutacja nie dopisała; owszem jest nadzieja, że wszystka regularna armja angielska w całem państwie, będzie już w przyszłym roku w ten karabin uzbrojona.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych, margr. Salisbury, i oświadczył: „Według wszelkich oznak, pokój jest na każdy sposób na jeden rok zapewniony. Do wróżb pomyślnych należą odwiedziny Indyj przez carewicza następcę, jako gościa królowej i rządu angielskiego. To niezwłoczne zespolenie idei: Rosja i Indje, może wyjść na dobre obu krajom i nastręczyć bezpieczeństwo pokoju między niemi.

„Wykonanie uchwał konferencji antiniewolniczej zostało przez samą tylko Holandję zakwestjonowane. Rzecz jasna, że jeśli życzenia większości państw konferencji nie uzyskają przyzwolenia ze strony reszty uczestników, niepodobna osiągnąć wielkiego rezultatu. Holandja pona ewentualnie to prawdo, a Anglia znajdzie środki do usunięcia tej trudności. [illegible]

„Co do Afryki, ugoda z Francją i Niemcami jest już dokonana. Z Włochami poczęły się rokowania, i zdaje się wszystko dojdą do pomyślnego skutku. Jakkolwiek rokowania z Portugalią nie znajdują się w położeniu szczęśliwem, nie uprawniają jednakże do obaw ponurych. Zawarliśmy dzisiaj (10. bm.) prowizoryczną ugodę na sześć miesięcy, która sierpniową konwencję co do terytorjów na razie zastępuje, i obu stronom pozostawia wolność zupełną ponownego zastanowienia się po sześciu miesiącach nad ułożeniem sprawy terytorjalnej.

„Cieszy mnie, że po drugiej stronie Atlantyku zasada wolnohandlowa odniosła zwycięstwo istotne czy pozorne (zwycięstwo demokratów przy wyborach w Stanach Zjednoczonych; p. r.), i żywię nadzieję, że zwycięstwo to w sprawie handlu, to jest to przynajmniej protest przeciw wyuzdanej polityce ceł ochronnych. Konflikt taryfowy jednakowoż trwa na całym świecie wszędzie uchwalają rezolucje i układają plany celem ograniczania ruchu przemysłowo-handlowego narodów. Tę walkę odbyć musimy, wszelako represaliów użyć nie możemy, nasza taryfa bowiem sprowadzoną już jest na stopień najniższy.

„Co do polityki między kapitałem a pracą, jestem przeciwny ograniczaniu czasu pracy drogą prawodawstwa. Jedyna korzyść, jaką przed innemi narodami posiadamy w obrocie handlowym, jest swoboda naszych urządzeń. Jeżeli porzucimy tę swobodę, to inne kraje prześcigną nas w kapitale, handlu i dobrobycie, a pierwszymi, którzy na tem ucierpią, będą robotnicy".

Wreszcie wyraził margrabia Salisbury powątpiewanie w nieomylność proroków, którzy przy najbliższych wyborach zapowiadają klęskę obecnego rządu. Był to lekki cios, wymierzony przeciw triumfującym nadziejom Gladstona. Salisbury ze swej strony nie chce nic przepowiadać, zaznaczył tylko, że na tego rodzaju domysłach polegać nie można. Tak np. całkiem wbrew powszechnemu oczekiwaniu nastąpiła klęska Boulangera, Trikupis uległ przeciwnikowi, chociaż niemal pewnym był zwycięstwa, wreszcie jeszcze przed pięciu tygodniami mniemano powszechnie, że republikanie utrzymają się w Stanach Zjednoczonych przy władzy, tymczasem przy wyborach ponieśli klęskę z rąk zwolenników wolnego handlu.

Nowe postanowienia organizacyjne dla armii austrjackiej.

Dziennik rozporządzeń wojskowych z 12. bm. ogłasza nowe postanowienia organizacyjne dla kawalerji, dla pułku pionierów i dla magazynu pionierów, jak niemniej nowe postanowienia dla honwedów, a mianowicie dla węg. piechoty krajowej i dla komend uzupełniających.

Kawalerja według nowych tych zarządzeń będzie się składać z 15 pułków dragonów (łącznie z tym pułkiem, który z dniem 1. stycznia 1891 będzie nowoutworzonym), z 16 pułków huzarów i 11 pułków ułanów. Pułki ułanów noszą numera od 1 do 8 i od 11 do 13 — co zdaje się na to wskazywać, iż nie zarzucono jeszcze myśli zreformowania pułków ułanów nr. 9 i 10. Każdy pułk kawalerji będzie się składał z sztabu pułkowego, z dwóch dywizji o trzech szwadronach polowych i o jednej uzupełniającej kadrze.

Na wypadek mobilizacji zostaną jeszcze utworzone przy każdym pułku dwa oddziały sztabowej kawalerji, jeden patrol telegraficzny, jeden szwadron polowy i jeden uzupełniający. Prócz tego w każdym pułku znajduje się jeden oddział pionierów. Stosunek liczbowy oficerów i żołnierzy pozostaje ten sam, co poprzednio. Nowo utworzone patrole telegraficzne składają się z dwóch podoficerów, jako telegrafistów, i dwóch żołnierzy jako ordonansów. Nowe jest postanowienie, iż wszyscy kawalerzyści mają być uzbrojeni w karabiny repetierowe. Podoficerowie mają, jak poprzód, rewolwery.

W końcu na każdy pułk kawalerji ma być w pogotowiu 12 podoficerów dla żandarmerji polowej.

Pułk pionierów składa się z sztabu pułkowego i pięciu batalionów polowych po cztery kompanie polowe, po jednej kompanji rezerwowej, jednej uzupełniającej i jednym oddziale rzemieślników każdy — razem więc 20 kompanji polowych, 5 rezerwowych, 5 uzupełniających, sześć oddziałów rzemieślników i dwa ruchome składy narzędzi. W razie wojny zostają jeszcze ponadto utworzonych 56 oddziałów dla budowy mostów z odpowiedniemi komendami.

Z pomiędzy rozporządzeń organizacyjnych dla węgierskich honwedów wymienimy, że tworzą oni 28 pułków po 3 lub 4 batalionów i kadrę batalionów uzupełniających. Nadto istnieje w polku 11. kadr rezerwowych. W wojnie każda kadra uzupełniająca daje jeden batalion uzupełniający, dalej kompanie sztabowe i rezerwowe, które w 11. batalionie rezerwowe się zestawia. [illegible]

Dla całej armii honwedów, w krajach korony węgierskiej jest utworzonych 28 okręgów uzupełniających.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała stałym nauczycielem szkoły ludowej Karola Habdasa w Żyrawie, [illegible] i Marję Eustachiewiczową stałą nauczycielką w Chodorowie.

* **Konkursa.** Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie rozpisała konkurs na posadę [illegible] przy galic. urzędach [illegible] skarbu. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

Przy wydziale Rady powiatowej w Złoczowie jest do obsadzenia posada kasjera od d. 1. stycznia 1891 r. Podania należy wnieść do 20. bm.

Gmina miasta Wadowice rozpisała konkurs na posadę weterynarza miejskiego z terminem do d. 15. grudnia br.

Przy [illegible] w Przemyślu wolną jest posada sekretarza Rady. Podania należy wnieść do końca listopada br.

* **Uczta świata uniwersyteckiego.** Wczoraj goście profesorowie lwowskiego uniwersytetu niedawnego kolegę, a obecnie wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego, a wraz z nim bawiących na tutejszym uniwersytecie delegatów uniwersytetu krakowskiego pp. Zolla i Zakrzewskiego w sali Europejskiego hotelu. Profesorowie lwowscy stawili się niemal w komplecie — około 40 osób. Usposobienie w całem gronie panowało serdeczne i koleżeńskie. Toastów było niewiele, a wszystkie pełne [illegible], zbyteczne mówić, zważywszy, jacy to uczestnicy byli tego zebrania i że głos zabierali pp. Biliński, Balzer, Ćwikliński, Czerkawski, Zoll, Tarnowski i sam p. Bobrzyński. Pierwszy i główny toast imieniem tutejszego uniwersytetu wzniósł prof. dr. Biliński.

Profesor i poseł dr. Biliński wzniósł po dłuższej przemowie toast na cześć [illegible] kolegi [illegible]. Żal za znakomitym kolegą i dzielnym szermierzem parlamentarnym [illegible]

Profesor Balzer przyklaskuje tym słowom, ale jeno jeszcze coś innego; więc podnosił toast na zbliżenie się i tej nadziei, że dr. Bobrzyński mimo swego wielkiego i wielkiej pracy wymagającego urzędu, niwy naukowej, którą tak zaszczytnie uprawiał nieopuści i dalej w miarę możności uprawiać ją będzie.

Po tych słowach podniósł się p. Bobrzyński. Mówił krótko, pragmatycznie. Zasług sobie przypisywanych nie uznaje. Próżności jest wolen, ale ambicji się nie zrzeka. Będzie pracował wedle wszystkich sił i najlepszej woli na swoim nowym stanowisku, ale o nauce nie zapomni, a skoro tylko pierwsze lody przełamie, stanie napowrót w szeregu jako docent lwowskiego uniwersytetu.

Słowa te wywołały formalny entuzjazm.

W dalszym ciągu, uproszony na gospodarza, profesor Ćwikliński w pięknem przemówieniu wzniósł toast za zdrowie gości krakowskich i pomyślność Uniwersytetu Jagiellońskiego, co odwzajemnili na rzecz naszego Uniwersytetu krakowscy profesorowie Zoll i Tarnowski: pierwszy, podnosząc chwalebne współzawodnictwo i jednakową wartość wszelkich zdobyczy jako prowadzących do jednego i do wspólnego narodowego celu; drugi zaś, w znakomitej i pełnej polotu improwizacji, wskazując na wielką wagę lwowskiego naukowego, jak i w ogóle cywilizacyjnego ogniska. Świetne to przemówienie zakończył hr. Tarnowski zwrotem do działalności tych, którzy się najwybitniej w powyższym względzie zasłużyli i podniósł toast na cześć profesora Liskego. Ostatnie, serdeczne zdrowie, wychylił prof. Czerkawski, pijąc na cześć wzajemnej miłości i wspólnej pracy w której i lwowski Uniwersytet, lubo dotychczas niby biegun „o trzech nogach", przecież sumiennie dotrzymuje kroku, a co łatwiej mu przyjdzie z uzyskaniem czwartej nogi. Ta przezroczysta alluzja do braku we Lwowie wydziału medycznego, wprowadziła do ogólnego najpiękniejszego nastroju jeszcze dobry humor i pod temi miłemi wrażeniami potoczyła się czas dłuższy swobodna i serdeczna pogadanka, po której, żegnając się wzajem wszyscy uczestnicy, unosili z sobą najlepsze i ożywcze myśli i wrażenia.

Zebranie to, nie wątpimy, ścieśni węzły przyjaźni i koleżeństwa między członkami obojga naszych „szkół głównych", jedynych na ziemi polskiej i uchyli stanowczo pogłoski, jakoby profesorowie krakowscy nieprzychylnie patrzyli na rozwój lwowskiego uniwersytetu i czynili zabiegi przeciw uzupełnieniu takowego medycznym wydziałem.

* **Przeniesienia.** Sędziowie powiat. Tytus Zajączkowski z Tłumacza przeniesiony do Budzanowa, a Eug. Grabowski z Budzanowa do Tłumacza.

* **W stanie zdrowia** rektora uniwersytetu prof. Staneckiego, jak się dowiadujemy, nastąpiło znowu zupełne pogorszenie.

* **Z Krakowa** donoszą, że Rada miejska poleciła naczelnikowi straży ogniowej Eminowiczowi zrzec się godności przewodniczącego straży ogniowej ochotniczej, złożonej głównie z młodzieży akademickiej. Uchwała ta wywołała w całem mieście sensację.

* **Koło sejmowe** odbyło dziś posiedzenie.

* **Posiedzenia Rady miejskiej** w tym tygodniu nie będzie.

* **Św. Marcin...** Tysiące gęsi padły w ostatnich dniach, dla uczczenia tradycji św. Marcina. Daremnie jednak, — tego roku św. Marcin nie przyjechał na białym koniu. Lecz i to ma swoją dobrą stronę, przysłowie bowiem powiada, że jeśli św. Marcin przyjedzie na ciemnym koniu, jak właśnie tego roku, to zima będzie lekka, bezśnieżna, białe zaś kości spożytych gęsi przy równoczesnem opadnięciu śniegu, wróżą mrozy i zaspy śniegowe. Taki więc mamy horoskop na zimę tegoroczną. Czy się on sprawdzi? Niewiadomo, prawda leży zazwyczaj pośrodku.

* **Wczorajszy raut** dla Modrzejewskiej, urządzony przez tutejsze Koło literacko-artystyczne był prawdziwie wspaniałą owacją dla tej znakomitej artystki. W udekorowanych kwiatami salonach Koła, zapełnionych już o godz. 9 gośćmi i członkami Koła, powitał prezes koła na czele Wydziału, p. Modrzejewską, wręczając jej wśród fanfary, odegranej przez „Harmonię", wspaniały bukiet. W produkcjach muzykalnych wzięli udział pp. Neuhauser, Wszelaczyński, Sverdowsky, — (J. de Swert: Ave Maria Schuberta i Gounoda „Meditation sur Faust" na fortepian, harmonium i skrzypce — a nadto p. Wszelaczyński odegrał na harmonium solo Duranda „Ciaccona.") w przerwach przegrywała muzyka „Harmonii" pod osobistem kierownictwem p. Falla, a prześliczny śpiew pani Camillowej (Donizettiego: Arja z „Łucji" i świetne deklamacje Rodocia uzupełniły i urozmaiciły całość. Artystyczne kierownictwo tego rautu, którego całość była niezwykle udatną, spoczywało w rękach p. Wł. Wszelaczyńskiego.

* **Odsłonięcie pomnika na mogile Wandy.** Wczoraj o godzinie 12. w południe odbyło się w Krakowie odsłonięcie pomnika na kopcu Wandy. Uroczystość zaczęła się przemówieniem fundatora p. Kozerskiego, po którem to przemówieniu odsłonięto pomnik. Po p. Kozerskim przemówił imieniem Rady powiatowej krakowskiej dr. F. Paszkowski, a następnie mówili jeszcze konserwator prof. Łepkowski, prezydent miasta Szlachtowski, i jeden z członków „Sokoła" imieniem młodzieży. Po przemówieniach chór „Sokoła" odśpiewał pieśń: „Rodzinny kraju nasz." Uroczystość skończyła się o godz. 1. Pomnik cały przedstawia się bardzo okazale i gustownie. Na dwóch granitowych stopniach wznosi się dosyć wysoki graniastosłup z twardego szwedzkiego marmuru czerwonego, zakończony półkulą, na której spoczywa wspaniały orzeł biały z marmuru wykuty. Na frontowej ścianie graniasto słupa jest napis „Wanda", a pod nim na krzyż złożone miecz i kądziel. Szczyt pomnika jako też wężowate drożyny do niego prowadzące, są trwale wyszutrowane, a cała powierzchnia kopca wyrównana i trawami zasiana.

* **Leczenie suchot.** Z Wiednia donoszą, że rząd postanowił wysłać na koszt państwa najdzielniejszych specjalistów dla chorób płucnych do Berlina, celem zapoznania się i przestudjowania metody Kocha w leczeniu suchot. — W ciągu dzisiejszego przedpołudnia ma się pojawić w nadzwyczajnem wydaniu czasopisma *Mediz. Wochenschrift* opis procedury leczniczej Kocha, pióra samego Kocha, w artykule tym jednak nie będzie jeszcze opisany sposób przyrządzania samego środka kuracyjnego. Na życzenie Kocha, nie udzielono żadnej redakcji informacyj co do treści artykułu rzeczonego i przed godziną 9. rano nikt nie dostanie do rąk egzemplarza tego tygodnika.

Wykład Kocha dla lekarzy, na który przybędzie tutaj wiele lekarzy zagranicznych, naznaczony jest na 26. b. m. Asystenci Kocha demonstrowali wczoraj w obliczu lekarzy kilka wypadków uleczenia gruźlicy płuc, krtani i skóry.

* **Fałsze rosyjskich agitatorów w kraju.** W swoim czasie zwracaliśmy uwagę, że *Czerw. Ruś* chcąc przedstawić pokrzywdzenie włościan w instytucjach samorządu, nie wahała się wydrukować, iż ustawa o reprezentacjach powiatowych zabrania, aby do Rady powiatowej wybierano więcej niż 12 reprezentantów gmin czyli włościaństwa na 26 do 36 członków Rady powiatowej.

Dziś z zuchwalszym jeszcze fałszem—bo większym fałsz od tego fałszu być nie może — występuje *Czerw. Ruś* w celu agitowania między pokrzywdzonymi w swych prawach Rusinami. Powiada ona, iż mimo że cesarz mianował ks. metropolitę Sembratowicza wicemarszałkiem sejmu, „społeczna hierarchia" ukrucając prawa Rusinów, wbrew statutowi krajowemu nawet naradza się teraz, kto ma być zastępcą marszałka w Wydziale krajowym, byle nie dopuścić księdza metropolity arcybiskupa do sprawowania urzędu, na który jest mianowany dlatego, że jest Rusinem, *mimo że statut wyraźnie tego żąda.*

Czyż podobna przypuścić, aby redakcja pisma, chociażby rosyjskiego, ale wychodzącego tu w kraju, nie widziała że statut postanawia iż zastępcę swego w Wydziale krajowym mianuje sam marszałek z pomiędzy członków Wydziału. — Smutno, że życie publiczne u nas jest tak słabe, iż i fałsz w najkardynalniejszych punktach naszej konstytucji może znajdować posłuch, a wystąpienie z nim przez organ rosyjski świadczy do jakich środków zuchwałych są w stanie posuwać się agitatorzy dla obudzania żalów i podniecania namiętności.

* **Przebrany za kobietę.** W Oświęcimiu przyaresztowała onegdaj ekspozytura dyrekcji policji przybyłą z Prus młodą kobietę, Niemkę, która podając się jako Olga Hermann, lat 18 licząca, rodem z Guttentag w Prusiech, oświadczyła, że jest artystką-malarką i że jedzie do Krakowa w zamiarze udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Przy bliższych dochodzeniach okazało się jednak, że pod postacią wykwintnie ubranej damy krył się młody mężczyzna. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i pudełko z ostremi nabojami. Tajemniczą tę pseudo-kobietę oddano do sądu, zarządzając jednocześnie śledztwo w tej sprawie. W przeciągu kilku miesięcy jest to już trzeci przypadek przytrzymania w Oświęcimiu mężczyzny, przebranego za kobietę.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** W poniedziałek rano około 70 osób, udając się do Bystrzycy, miasteczka sąsiedniego na targ, chciało się przeprawić promem na drugą stronę rzeki wraz z dwoma wozami i 4 końmi ze wsi Orłowy. Zbytecznie obciążony prom zaczął tonąć i rwąca rzeka uniosła go z wodą. Wkrótce prom się rozleciał i ludzie powpadali do wody. Dotychczas odnaleziono 30 trupów. Łodzie, które w pobliżu się znajdowały, zdołały uratować 24 osób. Pomiędzy topielcami znajduje się także sam właściciel promu i właściciele ziemscy Józef Lord i Czigmondhasi. Konie także stały się ofiarą bałwanów. Przewoźnik widocznie obawiając się kary za swą nieostrożność, znikł bez wieści.

* **Odstraszający przykład emigracji.** *Kalissanin* opisuje następujący wypadek, który oby był odstraszającym przykładem, dla rzucających rodzinną ziemię i idących szukać szczęścia w Brazylji:

W tych dniach powrócił z Bremy Mateusz Kwiatkowski, wyrobnik ze Starejwsi pod Piątkiem, który wybrał się był do Brazylji wraz z żoną i trojgiem pasierbów. Przez granicę przeszedł Kwiatkowski pod Słupcami, za co wraz z 30 innymi zapłacił 40 rs. W Bremie obdarto go w straszny sposób. Za nocleg i utrzymanie płacił tam po 2 i pół marki od osoby, za co spał wraz z rodziną na górze domu na gołych deskach bez słomy, na śniadanie otrzymywał po filiżance kawy gorzkiej i kawałku chleba, na obiad talerz zupy kartoflanej i po kawałku małym chleba, na kolację zaś to samo, co na śniadanie. Przed wyjazdem za morze wstąpił jednak do kościoła i tu spowiadał się u kapłana, który przypadkiem umiał po polsku. Spowiednik wytłumaczył mu, jaka dola czeka go w Brazylji i to skłoniło nieszczęśliwego do powrotu do kraju. W drodze powrotnej spotkał w wagonie człowieka jakiegoś, mocno opalonego, z obwiązaną głową. Był to włościanin z gubernji smoleńskiej, który przed rokiem wyjechał do Brazylji, zkąd wraca i przestrzega wszystkich przed wychodźtwem. Kwiatkowski stracił w podróży całe mienie.

* **Na pamiątkę powstania listopadowego** w 60 tegoż rocznicę, tj. 29. bm., odbędzie się w sali tow. gimn. „Sokół" uroczysty obchód. Wstęp za zaproszeniami. Program dokładny będzie podany później. Ułożeniem jego zajął się p. Wszelaczyński. W dniu następnym odbędzie się w sali kasyna miejskiego skromna wieczerza ku czci zamieszkałych we Lwowie żołnierzy z r. 1830/31. Posiedzenie komitetu, dla tej sprawy zawiązanego, odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem.

* **Kradzież szyldów.** Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży tablic mosiężnych, na szkodę dr. W. Wczoraj w nocy popełnił prawdopodobnie ten sam specjalista, znowu kradzież kilkunastu tablic na szkodę mieszkających przy ulicy Ormiańskiej adwokatów i lekarzy.

* **Ogień.** Niebezpieczeństwo pożaru zagrażało wczoraj sklepowi Szyfry Blatt, przy ul. Serbskiej l. 1. Zapaliła się nafta w lampie, którą wyrzucono na ulicę i tutaj dopiero ugaszono. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna i zażegnała niebezpieczeństwo.

* **Tow. gimnastyczne „Sokół"** urządza w niedzielę dnia 16. listopada 1890 w sali przy ul. Zimorowicza koncert muzyki wojskowej pułku nr. 80 pod przewodnictwem kapelm. p. Friedricha.

* **Najbliższa „herbatka"** Towarzystwa św. Salomei odbędzie się w niedzielę d. 16. bm. w sali „Domu Narodnego". Początek o godz. 5. po południu. Powodzenie, jakie zyskał pierwszy koncert, jest najlepszą rękojmią, i „herbatki" te będą miały stałe powodzenie — niezawodnie więc i najbliższy „Promenade-koncert z herbatą" zgromadzi liczną publiczność.

* **Ekspedytorzy pocztowi** jak nam donoszą z Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, mogą być przyjmowani także do Towarz. tego na członków rzeczywistych. Bliższej informacji zasięgnąć można w administracji tego Towarzystwa przy placu Chorążczyzny we Lwowie. Najniższa wkładka jednego udziału w tem towarzystwie wynosi rocznie — jak wiadomo — 5 złr. a najwyższa (od 12 udziałów) 60 złr. Pożytki zaś na wypadek nieudolności do pracy, lub w razie śmierci dla wdowy z sierotami wynoszą około 50 prct. w stosunku do gotówki złożonej na udziały. Majątek Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów pryw. sięga pół miliona, na zapomogi rozdano z wyż 300.000 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 14. listopada o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe d. 13 bm. do 12. g. w południe d. 14 b. m.: mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowo-wschodni, co do siły słaby (2·0). stan nieba zachmurzony, powietrze bardzo wilgotne (88% wilg. względ.), opadu nie było; wysokość opadu —.

Średnia temperatura doby była + 4·9° C, najwyższa + 7.0° C wczoraj w południe, najniższa + 3·2° C dziś rano.

Uwaga: Cała doba była mglista.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Szkoji; zwyżka 780—775 mm. w Inflantach; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Barometr stoi w mierze; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 769 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 14. bm. do 12 w południe d. 15. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do + 2·0°; stan nieba będzie przew. zachmurzony, względna wilgotność powietrza bez zmiany; opad: nieznaczny, śnieg z deszczem — chwilami pogodnie.

* **Jutro**, dnia 15. listopada: św. Leopolda W. — św. Akypsyna.

— **Z Krasnego.** (Koresp. *Gaz. Nar.*) Wczoraj dnia 12. bm. równo ze zmierzchem, wybuchł pożar w Firlejówce, na folwarku p. Schnella, posła na sejm. Sprawca pożaru nie wiadomy. Przy wietrze wschodnim, zajęły się wschodnie części zabudowań, objęły całe sterty zboża i siana, skład drzewa, spichlerz z tysiącem korców zboża, wogóle cała krescencja i budynki folwarczne. Pozostały ze zbiorów ogólnych dwie sterty zboża i to w polu, i styrta siana na gumnie, toż przy murowanej stodole, którą ochroniono od zajęcia. Pierwsi w ratunku byli miejscowi officjaliści i sikawki dworskie z ekonomem z Ostrowa, i służbą z Bortkowa i Stronibab, ks. gr. kat. z Krasnego z sikawką gminną i straż ochotnicza z Buska. Obywatel p. Gniewosz z Kątów zajmował się szczerze ratunkiem w zastępstwie pp. Schnellów, który ówczas byli we Lwowie. Pogorzelisko świeciło do rana na wieś całą, która dla oddalenia i kępy drzew ocalała. Pomimo strachu o swoją własność, zajęli się gorliwie włościanie noszeniem wody pod przewodnictwem żandarmerji.

Trzy myśli nasuwają patrzącemu na częste pożary w naszej okolicy, a mianowicie: 1) Bywa przy ogniach za mało wody a dużo sikawek, lub odwrotnie, bo po wsiach wcale nie ma organizacji pożarnej, 2) przy oddziale wężowym i sikawkowym stoją chłopi trzymając węża i pompując czy nie mogliby czynić tej roboty pp. z inteligencji i półinteligencji wiejskiej, podług sił, a chłopów odesłać do noszenia wody, którzy do tego wytrwalsi? 3) Czy przy pożarach chłopskich domów, nie dałaby się zastosować dźwignia jakowa, którąby w kilku minutach ustawiona, całą strzechę podważywszy z krokwiami, zrzucała ją na ziemię dla przerwania pożaru. Wprawdzie do celu tego zachodzi potrzeba przemian w konstrukcji budowy tj. krokwie nie na zamki (karby) wpuszczać w zrąb górny, ale na hakach zagiętych, któreby dozwoliły strzechę zrzucić i ogień przerwać, bo po wsiach głównie o zlokalizowanie ognia a mniej o gaszenie budowli drewnianosłomianych płonących. *B. S.*

— **Pojedynek polityczny.** Z Paryża donoszą, że w pojedynku z Deroulede'm otrzymał Laguerre lekki postrzał.

— **Kuba Rozprówacz** został schwytany. *Gazetta Piemontese* donosi, że ujęto tego mordercę kobiet w Parmie w osobie angielskiego lekarza na rekwizycję rząd. angielskiego. Doniesienie to jeszcze nie jest należycie stwierdzone.

— **Nowy kandydat do akademii francuskiej.** Na miejsce opróżnione w gronie członków akademii paryskiej przez śmierć Augiera nie wybrano dotychczas następcy. Przy głosowaniu dnia 17. kwietnia głosy rozstrzeliły się aż na 13 kandydatów. Ponowny wybór wyznaczono na 11 grudnia. Obecnie z pomiędzy ubiegających się o krzesło akademika usunęli się A. Theuriet i H. Houssay. Pojawił się natomiast nowy kandydat w osobie ministra Freycineta. On wprawdzie sam zaprzecza, jakoby miał postawić swą kandydaturę, ale ponieważ jego przyjaciele z akademii gorąco go popierają, jest bardzo więc prawdopodobnem, że nie prędzej zgodzi się otwarcie kandydować, aż będzie miał pewną liczbę głosów zapewnioną.

— **Z podróży Kochańskiej.** Rzecz się dzieje w Szwajcarji, na szczycie góry Faulhorn. Osobami działającemi są: Marcelina Sembrich Kochańska, zwiedzająca tę górę w licznem towarzystwie, oraz pewien komiwojażer, udający melomana.

„Zachęcona pięknym widokiem — opowiada artystka — nie mogłam się oprzeć chęci spróbowania mego głosu. Zapał artystycznej produkcji przerywa pewien jegomość, który mówi do mnie zupełnie serjo:

— Pani masz śliczny głos, mógłabyś niezawodnie zrobić karjerę w teatrze.

— Tak pan sądzisz? — odrzekłam wdzięczna za komplement.

— O z pewnością mogę o tem sądzić, bo się znam na śpiewie. Słyszałem w życiu mojem wszystkie najznakomitsze śpiewaczki — Patti, Lukkę, Sarę, Bernhard, Sembrich...

— A ty nic dobrego, pomyślałam sobie, — więc i Sembrich pan słyszałeś? — zapytałam...

— O, bardzo często u niej bywałem podczas, gdy u nas w Chemnitz była angażowaną.

— Ach, panie Sembrich śpiewała w Chemnitz? Wiedziałam o tem — opowiedzże mi pan co o tej śpiewaczce; ona mnie bardzo interesuje. — W czemże pan ją słyszałeś?

— We wszystkich operach. Słyszałem ją w... „Robercie Djable", w „Bettel-studencie", w „Tanhauserze", w „Kupcu weneckim".

— Tak w „Kupcu weneckim" Goethego? Wspaniała opera, przepadam za tą muzyką!

— Widywałem panią Sembrich bardzo często, była naszą stałą kundmanką, ciągnął dalej mój wielbiciel — podróżuję teraz z koronkami panienko, mam próbki przy sobie; przednie gatunki! jeżeli państwo pozwolą — dodał zwracając się do moich towarzyszy, którzy dotychczas z trudnością wybuchy szalonego śmiechu powstrzymywali.

Gdy jednak nasz kompan otworzył swoje paczki i zaczął rozwijać przed nami wstęgi koronek, długie jak regestr Leporella, ogólna wesołość nie znała granic.

To mecenasostwo sztuki, poparte handlową reklamą i to na szczycie Faulhornu! Należała się naszemu towarzyszowi odpowiednia nagroda. Obejrzałam niektóre próbki, zapytałam, czy są „równie prawdziwe", jak jego opowiadania, i w końcu dodałam:

— Abyś pan na przyszłość słusznie mógł twierdzić, że pani Sembrich była twoją znajomą i kundmanką... kupię od pana parę łokci towaru".

Tableau!

— **Bismark piwowarem.** I książę na Lauenburgu lokuje wielką prężnię niespokojnego ducha w przedsięwzięciu finansowem. Do współki z konsorcjum hamburskich kupców zakłada w dobrach swych Friedrichsruh wielką piwowarnię, mającą produkować 25 000 hektolitrów dziennie, z zakładowym kapitałem 600.000 marek. Na prospekcie nie podpisał się ekskanclerz i dostojne jego miano nie wypisze się też złotemi literami na czarnej firmowej tablicy „Bismark et Cie", uczyni to zaś nadleśny Lange, główny rządca dóbr jego. Prospekt zapowiada dobry interes, obiecuje bowiem 11 prc. dywidendy; po 50-ciu latach przejdzie fabryka na wyłączną własność rodu Bismarków za zwrotem udziałów wspólników. Pod zakłady daje ks. Bismark 3 hektary gruntu i za to jedno pobierać będzie 3.000 marek *extra*. I to pyszny interes, książę liczyć umie z nawiązką. Prawo zakładania detalicznych wyszynków zastrzegł książę pan dla siebie. Głównie liczy na odbyt zagraniczny. Dla popularności piwo to nazywać się będzie „Bismark-Bier. Nie wiem, czy znajdzie smakoszów!

— Zabarwianie róż na niebiesko. Jakkolwiek nie pora to róż, i nie sądzimy, aby królowę kwiatów upiękrzać wypadało, podajemy za *Monatshefte für die Interessen des Gartenhauses* przepis następujący: Bierze się do tego róże białe, żółte, w ogóle koloru jasnego. Sproszkowaną fuksynę niebieską rozpuszcza się w naczyniu z wodą deszczową lub destylowaną; w drugiem naczyniu rozpuszcza się sporą szczyptę potasu w pół litrze wody deszczowej. Przeznaczone do zabarwienia róże zanurza się najpierw w drugiem naczyniu, a potem w pierwszem, zawierającem barwnik, i otrząsa się płyn zbyteczny. Następnie wstawia się róże te gałązkami do wody, aż farba obeschnie. Biorąc mniej potasu, niż potrzeba do zupełnego zabarwienia na niebiesko, otrzymamy kwiaty paskowane albo nakrapiane niebiesko, a czasami okażą się obwódki ciemno-niebieskie. Szczególnie piękną grę kolorów przedstawiają róże współrozwarte, mianowicie obwódki lub kreski niebieskie u góry a głąb żółtą lub białą. Pączki trzeba czasem patyczkiem rozwierać lub rozdmuchiwać. Chcąc róże na pniu zabarwić na niebiesko, wystarczy posypać kwiaty wieczorem sproszkowaną fuksyną niebieską, — rosa rozpuści ją w kwiatach. Z liści można farbę zebrać mokrą gąbką. Róże takie nie tracą swojej woni, i trzymają się jak zwykłe róże. W ten sposób można także zabarwiać białe georginie.

Otrzymane pisma.

Krajowy warsztat garncarski wzorowy w Porembie urządza w czasie od 9. grudnia br. 14-dniowy kurs praktyczny dla robotników, ażeby fabrykom cegieł, dren a wszczególności fabrykom żłobionych dachówek prasowanych umożliwić ich wyrób maszynami ręcznymi przez fachowo przysposobionych robotników. Oprócz sporządzania cegieł zwykłych, pustych, dren i żłobionych dachówek prasowych, montowania i obsługi maszyn, uczyć się będą praktykanci odlewania form gipsowych dla żłobionych dachówek prasowanych, jak niemniej także sporządzanie dachówek płaskich „karpiówek" ręcznym sposobem. Warunki przyjęcia: świadectwo że kandydat jest czeladnikiem garncarskim lub robotnikiem cegielni albo dachówkarni. Nauka odbywa się bezpłatnie. Utrzymanie (wikt i mieszkanie) należy do stron interesowanych. Zgłoszenia na kurs wymieniony przyjmuje kierownik krajowego warsztatu garncarskiego w Porembie poczta Alwernia. Osoby chcące oglądać maszyny czynne w użyciu i być obecnemi przy ich użyciu, mogą to uczynić każdej soboty, gdyż w dniu tym odbywa się nauka praktyczna z uczniami krajowego warsztatu garncarskiego.

Bractwo N. P. M. królowy korony polskiej zaprasza na niedzielę 16. bm., na nabożeństwo do katedry ob. łac. z powodu uroczystości św. Salomei i św. Stanisława Kostki na godz. 9 rano.

Pierwszy chłopoman.

W 90 roku życia, zdała od ludzi, zapomniany prawie przez wszystkich, umarł w ostatnich dniach w Lublinie ksiądz Piotr Ściegienny, jeden z głównych przedstawicieli idei, jakie zapanowały w Polsce po roku 1830.

Po powstaniu listopadowem i po nieszczęśliwej wojnie z r. 1830 i 1831 rozwinął się wśród emigracji polskiej ruch demokratyczny, który słał do kraju emisarjuszy, aby ci przebiegając Polskę całą nie dali zapić ducha narodowego, lecz przeciwnie rozwijali takowy w kierunku demokratycznym. Równocześnie w kraju samym, nauczeni smutnem doświadczeniem upadłego powstania, przejęci ideami konstytucji 3. maja, wytężali poszczególni obywatele wszystkie swe usiłowania do usamowolnienia chłopów.

Rząd rosyjski z całą surowością starał się neutralizować wszystkie te zabiegi i karał winnych wygnaniem na Sybir.

Pod wpływem powyższych dwóch prądów wytworzył się pierwszy spisek chłopów w czwartym i piątym dziesiątku bież. stulecia. Celem jego było wypędzenie Moskali i usamowolnienie chłopów a jednym z głównych motorów tej konspiracji, która z Warszawy rozgałęziła się na inne miasta i okręgi, pierwszym — rzec można — „chłopomanem", był właśnie śp. ks. Piotr Ściegienny. Stanął on na czele związku chłopskiego w Lubelskiem, już po wykryciu związku w Warszawie, w r. 1843. O powstaniu tego związku, opowiadał tak sam ks. Ściegienny: „Z Warszawą od r. 1835 ciągle utrzymywałem stosunki, co mi pozwoliło być świadomym biegu spraw tak w kraju, jak i po za jego granicami. Opinię „Towarzystwa demokratycznego" podzielałem co do idei i pracy, która zmierzała do ideału równości i pracy nad ludem. Stosunki i zapatrywania moje spowodowały, że w zimie z 1843 na 1848 rok przybyli do mnie do Chodła dwaj młodzi ludzie z Warszawy, mianowicie, jeśli się nie mylę, Borkowski i drugi, którego nazwiska nie pomnę. Ci uparcie twierdzili, że na gruncie zasad „Towarzystwa demokratycznego" należy agitować, aby lud włościański do ruchu przygotować, ruchu, który w połączeniu z podobnymi w całej Europie da Polsce wolność i pozwoli jej się ukształtować na nowych podstawach. Stare to rzeczy, któremi żyło całe pokolenie po r. 1831. Ci dwaj młodzi ludzie poczęli mnie nakłaniać, bym zaczął w tym kierunku działać. Przyjąłem misję i zacząłem koło Kielc i Św. Krzyża zakładać spisek wśród ludu, zawiązując równocześnie stosunki z mieszczaństwem i szlachtą."

Włościanie zrozumieli, że tu idzie o Polskę i przygarnęli się do księdza Ściegiennego. Zaczęto się przygotowywać do ruchu. Kowale po fabrykach klepali kosy, pałasze, groty do lanc, lali kule, przygotowywali proch, naprawiali starą broń. Znalazło się jednak kilku zdrajców i wskutek denuncjacji uwięziono wiele osób. Widząc, co się dzieje, ks. Ściegienny parł do wybuchu. Naznaczono dzień, lecz przez zdradę dowiedzieli się o nim Moskale. W przeddzień wybuchu zwołano w okolicy Kielc cztery bataliony piechoty i kilka sotni kozaków, które jednej i tej samej godziny zająwszy kilkanaście wsi, aresztowały wszystkich włościan i wielu ze szlachty. Nazajutrz tysiące więźniów napełniło więzienie w Kielcach.

Ks. Ściegienny uszedł i krył się u Bernardynów w klasztorze odległym 1½ wiorsty od Kielc. W Kielcach bywał jednak niemal codzień, pod różnemi postaciami przebrany, chcąc napowrót powiązać zerwane nici spisku. Policja śledziła go jednak nieustannie i wreszcie schwyciła w swe szpony.

Trzymano go jakiś czas w Kielcach, potem odesłano do Warszawy, gdzie zaraz zaczęły się badania i śledztwo. Odkryto wszystko. Sąd wojenny wydał wyroki na szubienicę, kilku na wygnanie, a ks. Ściegienny skazany został na śmierć. Wyrok miał być wykonany w Kielcach. Już podczas wykonywania wyroku nadeszło złagodzenie kary śmierci na karę robót w kopalniach nerczyńskich.

Przedtem już wywieziono na Sybir innych głównych twórców spisku, jak Gustawa Ehrenberga, Krajewskiego, Koprzewskiego, Gruszeckiego Michała. Kiedy Ehrenbergowi skazanemu w r. 1839 do kopalń nerczyńskich, przeczytano wyrok, zaimprowizował natychmiast w sali, wobec sędziów pamiętne te słowa:

Gdziekolwiek nas wyrok cara zawlecze
Oszukamy jego dumę;
Zaniesiem wszędy prawa człowiecze,
Zaniesiem wolności dżumę.

Ks. Ściegienny przebywał w kopalniach nerczyńskich do r. 1857. W tym roku za ogólną amnestją Aleksandra II. wrócił do kraju wraz z innymi zesłańcami, ale do pełnienia obowiązków kapłańskich nie został przywrócony. Osiadł w Lubelskiem u znajomych i pracując, żył, jak mógł. Dopiero w r. 1883 śp. ks Kazimierz Wnorowski, biskup lubelski, przywrócił ks. Ściegiennego do pełnienia obowiązków kapłańskich i steranemu pracą, cierpieniami i wiekiem powierzył obowiązki kapelana w szpitalu Bonifratrów w Lublinie. Tu ks. Ściegienny dożył resztek swego zasłużonego żywota.

Ktoś, kto przed dwoma laty był w Lublinie i odwiedził ks. Ściegiennego, opisuje tak wizytę swoją w *N. Reformie*:

„Koło południa poszedłem na przedmieście zwane Winiarami, gdzie się znajduje szpital Bonifratrów. Furtjanka pokazała mi drogę do pokoju ks. Ściegiennego. Zapukałem i wszedłem. Była to izba duża z dwoma oknami, skromnie urządzona, czyściutko utrzymana. Przy jednem oknie na lewo od drzwi wchodowych stało biórko, całe zawalone gazetami, broszurami, książkami. Naprzeciw biórka siedział starzec siwowłosy i siwobrody. Kiedy się podniósł i naprzeciw mnie nieco postąpił, spostrzegłem, że był wzrostu niskiego, szczupły, nieco zgarbiony i odziany w rodzaj długiej, grubo watowanej czarnej kapoty. Włosy bielutkie jak mleko i takaż długa broda okalały twarz pomarszczoną tej ciemnej barwy, właściwej ludziom bardzo wiekowym, o rysach nieregularnych, ale sympatycznych, o oczach niewielkich siwych, lecz bystro patrzących z pod siwych brwi. Był to ks. Ściegienny. Nosi brodę, bo się ją przyzwyczaił nosić w Sybirze, a potem zwierzchność duchowna nosić mu ją pozwoliła. Starzec powitał mię nader uprzejmie. W toku rozmowy wypytywał się ciekawie o wszystko, co dotyczy kraju i narodu".

Teraz już ziemia, ta ukochana ziemia polska, kryje zwłoki tak gorąco ją kochającego kapłana i patrjoty, który w miłości Ojczyzny widział ideał uczuć ziemskich, a w ludzie polskim najpierwszą podporę Ojczyzny.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dzisiaj w piątek „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera Trzeci występ gościnny p. Modrzejewskiej. W sobotę na ogólne żądanie wystąpi p. Modrzejewska w „Walce kobiet".

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 14. listopada 1890.

Lwów: Pszenica 7·50 do 8·30, żyto 5·80 do 6.25 owies obroczny 6·25 do 6·60, jęczmień 5·80 do 7.—, rzepak 10.50 do 11·25, groch 5·75 do 8·50, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.25 do 8·15, żyto 5·60 do 6·10, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·75, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·75 do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 47·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·15 do 8·25, żyto 5·50 do 6·15. jęczmień 5·25 do 6·85, owies 5·90 do 6·45, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·50 do 8.60, żyto 5·90 do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·50 do 7·10, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—. rzepak 10·25 do 10·85, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 57·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr 11·50 do 12·—.

Usposobienie spokojne. Brak towaru z powodu złych dróg.

Chwilowa sytuacja.

Niebawem wejdzie na porządek rozpraw sejmowych sprawozdanie komisji wybranej do rewizji instrukcji i regulaminu krajowego, które podaliśmy wczoraj w streszczeniu w *Gaz. Nar.* Sprawa rewizji była przy swym początku, jednym z najważniejszych kroków przesilenia Wydziałowego. Znaczenie zaś wniosku odnośnego było więcej krytyczne, niż organiczne i leczące. Dziś też mało już kto zapewne w sejmie łączy z załatwieniem tego wniosku nadzieje naprawy stanu rzeczy jakie zrazu doń były przywiązywane. Poza sejmem nikt z pewnością. Jeśli był jaki wniosek, który na drodze ku załatwieniu doznał zmiany w swem znaczeniu, to ten jest nim mianowicie.

Nie ubliża to w niczem pięknej całości sprawozdania i jego budowie organicznej, nie niszczy nawet pewnego zeń pożytku, — tylko złego nie naprawi ono samo przez się, — chociażby nawet instrukcja zrewidowana, została w uchwałę sejmową zamienioną.

Pożytek z tego elaboratu w tem głównie, widzimy, że ludność ma zwróconą uwagę na zarząd autonomiczny, na jego całość organiczną i na jego wysokie znaczenie. Takie rzeczy dobrze jest uprzytomniać i przypominać ludności — zwłaszcza w perjodach upadku politycznego. Wprawdzie w tem przypomnieniu są rzeczy, które nie podniosą powagi istniejącego zarządu, lecz obudzą zdumienie nawet u najmniej żądających. Jeśli bowiem jest prawdą, — jak to zdaje się wypływać ze sprawozdania komisji, — że urzędnicy Wydziału krajowego nie byli dotąd złączeni nawet w pewną organizację hierarchiczną, lecz pogrążeni w pracach poszczególnych, w których tonąć musieli; jeśli dalej jest prawdą, jak to również ze sprawozdania wynika, że rezolucje sejmowe odsełano do rządu bez należytego umotywowania ba, nawet, bez dat jak należy zebranych, i jeśli jeszcze dodamy do tego podział na departamenta, będące żywą trawestacją organicznego podziału funkcji zarządu krajem — to przyjdzie każdy do przekonania, że funkcjonowanie Wydziału krajowego było jednym chaosem, którego nikt, ani marszałek żaden, nie był w stanie skontrolować, i sam Pan Bóg chyba zarząd prowadził.

Jeśli tak było w istocie, jeśli członkom Wydziału i Wydziałowi w całości brakło ducha inicjatywy do zaprowadzenia ładu elementarnego i zmysłu rządzenia do takiego stopnia — jakby się to z reformy instrukcji wydawało, — to żadna instrukcja nicby nie pomogła do naprawy nawet formalnych czynności w Wydziale krajowym. Na szczęście, tak źle nie jest i nie bywało nigdy.

Instrukcja nie wystarcza wszakże aby natchnął ducha inicjatywy, aby zaszczepić zmysł rządzenia, nie wystarczy nawet, aby dać poczucie odpowiedzialności nie banalnej, skoro go nie dają same nawet sądy komisji i rezolucje sejmowe. Te czynniki psychiczno-polityczne wzmódz w zarządzie krajowym — to byłoby zadaniem. Gdyby ono zostało rozwiązanem, to i dawna instrukcja okazałaby się całkiem wystarczającą. Po nowej, chyba jednego spodziewać się możemy, a mianowicie, że jeżeli proponowane przez nią biuro prezydjalne marszałka zostanie zorganizowanem — to ono w miarę sił materjalnych swoich uzupełni przynajmniej niektóre braki w funkcjonowanie zarządu naczelnego, choć całości organicznej nie stworzy, ani, skoro jej nie ma, nią nie pokieruje.

Trudno przewidywać dzisiaj jak wypadnie dyskusja nad rzeczonem sprawozdaniem komisji, skoro zainteresowanie się wypracowaniem zmalało a oddziaływać na nią będą ogólne postronne motywa. Tyle powiedzieć tylko można naprzód, że tak jak nowa instrukcja tak i rozprawa nad nią nie będą ostatnim aktem przesilenia Wydziałowego, jeżeli w ogóle będą aktem w tym autonomiczym procesie.

Relacje, które odnoszą się jeszcze do bytności kanclerza Capriviego w Medjolanie, donoszą, że tenże, przyjmując tamtejszą kolonię niemiecką, gdy jej mówił o położeniu ogólnem, zamiast wypowiedzieć swoją opinię, przytoczył słowa, jakie miał usłyszeć od hr. Kalnokyego: „od czasu pobytu mego w urzędzie, nie mogę sobie przypomnieć, aby kiedy położenie polityczne było tak spokojnem i zadawalniającem, jak obecne." Kanclerz niemiecki nie zaprzeczył opinii ministra austro-węgierskiego, tylko ją podniósł — zapewne także dla charakterystyki ogólnych stosunków.

Przed trzema dniami lord Salisbury, mówiąc publicznie o położeniu ogólnem, nacechował je sarkastycznie, że na rok jeden pokój zapewniony. Nad wyraz pouczającem jest to zestawienie opinii trzech mężów stanu, prowadzących politykę trzech mocarstw. Palma „zadowolnienia" należy się hr. Kalnoky'emu, lecz może też to właśnie stanowi zarazem słabą stronę położenia, i jest przyczyną politycznej chwiejności w stanie europejskich stosunków.

Mowa tronowa „pruska" panuje w tej chwili ponad całem ogólnem położeniem. Wewnątrz Niemiec, a nie tylko państwa pruskiego, jako też zewnątrz młodego cesarstwa wszyscy odczuwają, że parlamentarne dzieje zapowiedzianych w mowie, a dziś już złożonych sejmowi przedłożeń, niezależnie od swej merytorycznej doniosłości sprowadzą zmiany w stosunku stronnictw do rządu i wogóle ukształtują na nowo i inaczej stosunki decydujące w Niemczech. Mimo popularności Wilhelma II., nie ma żadnego z pomiędzy dawnych stronnictw, któreby było zadowolnione z przedłożeń reformistycznych, szczególniej zaś konserwatyści nie godzą się z projektowaną organizacją gminną, centrum z reformą szkolną, wolnomyślni z projektami finansowemi — dawny zaś kartel rządowy stronnictw rządowych już nie istnieje.

Czynnikiem ważnym w tym procesie nowego ugrupowania i nowych prądów, są stosunki zewnętrzne. Wilhelm II. zapowiada a świat słowa jego przyjmuje jako rękojmię, że stosunki Niemiec z mocarstwami wszystkiemi, stały się więcej jeszcze przyjacielskiemi jak dawniej i pokój jest zapewniony. Bieg stosunków świata jest wszakże silniejszym od „starych" i „nowych" biegów w Niemczech — co zaś ten przyniesie, za to i cesarz Wilhelm II. ręczyć nie może. Przeciwnie, ten bieg wypadków wpłynie i na nowe prądy niemieckie i na nowe w nich ukształtowanie stosunków. Jeśli się zaś nie mylimy, ten „bieg światowy" sprzyja w zupełności reformistycznym zamysłom Wilhelma i jego teraźniejszych rządów.

Na końcu dziejów zapowiedzianej reformy, która według wielu pociągnąć musi za sobą rozwiązanie Izby i stworzyć nowy kierunek, na końcu tych dziejów z rozwiązaniem czy bez rozwiązania sejmu — rozpoczyna się niewątpliwie bieg nowy. Nie brak jest wszakże głosów, że dziś już rząd jest pewny przyjęcia przez sejm reformy bez rozwiązania Izby, że w tym jeszcze sejmie nastąpi nowe ugrupowanie na gruzach stronnictw odosobnionych od siebie.

Na odbytem dziś w południe **posiedzeniu Koła sejmowego** postanowiono projekt ustawy sanitarnej postawić na porządku obrad tegorocznej sesji sejmowej. Postanowienie powzięto 41 głosami przeciw 5, że zaś regulamin Koła nie przypisuje żadnego obowiązującego kompletu, przeto ani formalnie ani pod względem rzeczy samej nie ulega wątpliwości, że większość posłów życzy sobie, aby sejm na obecnej sesji jeszcze uczynił krok ku poprawie stosunków sanitarnych kraju. — Uchwała ta jest nam ze wszechmiar przyjemną, gdyż za potrzebą naprawy stosunków *Gazeta Narodowa* przemawiała stale, lecz przez to właśnie nadszedł moment, aby ci posłowie, którzy ufają w nasz własny samorząd i pragną jego rozwoju, nie dopuścili, by biurokratyczne koncesje projektu opartego na przedłożeniu rządowem nie zniszczyły wraz z samym celem ustawy i możności zarazem rozwoju naszego samorządu na tem ważnem, niemal najważniejszym polu zdrowia publicznego.

Komisja **budżetowa** załatwiła na wczorajszem posiedzeniu, przekazaną jej przez uchwałę sejmową z ostatniej środy, sprawę podwyższenia dotychczasowego funduszu przemysłowego, pożyczkowego w ten sposób, iż zamiast przeznaczać w następnych 6 latach po 30.000 zł., postanowiła w 3 ratach rocznych od r. 1891 wyznaczać na ten cel po 60.000 zł. Fundusz pożyczkowy nie został wprawdzie w ten sposób zwiększony, ale już w r 1891 będzie mógł Wydział krajowy, wskutek zmniejszenia terminów płatności rat, rozporządzać na ten cel większym kapitałem, a tem samem zadość uczynić liczniejszym zgłoszeniom o pożyczki.

Nadto uchwaliła komisja rezolucję do Wydz. kraj., ażeby pożyczki udzielane na kapitale wyżej 5.000 zł., oprocentowywał po 4 od sta. Sprawozdawcą jest p. Chrzanowski.

W niedzielę 16 bm. odbędzie się w sali sejmowej o godz. 12 w południe posiedzenie **Koła posłów włościańskich**. Na porządku dziennym będą: ustawa o organizacji służby w gminach i obszarach dworskich; wniosek posła Stanisława Stadnickiego o uregulowaniu wymiaru podatku dochodowego z propinacji; sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy dotyczącej zastosowaniu ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych drobiazgowych.

Własnoręczne pismo cesarza do hr. Taaffego, **zwołuje Radę państwa na 4. grudnia.**

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14. listopada. *Vaterland* donosi, że komitet konferencji biskupów ukończył wczoraj prace i zaprzecza, jakoby zamierzano wydać wspólny list pasterski.

Bruksela d. 14. listopada. Wskutek specjalnego rozporządzenia rządu aresztowanie Deroulede'a i Laguerre'a zostało w mocy utrzymane, — wypuszczenie na wolność nastąpi jeno za złożeniem wysokiej kaucji. Tłumy szydziły z aresztowanych i wołały: Precz z komedjantami!

Wiedeń d. 14. listopada. Zwołanie ankiety w sprawie waluty zamierzone na początek grudnia, ma być odłożone z powodu, że jeszcze nie ma zgody między austrjackim a węgierskim ministrem handlu.

Budapeszt d. 14. listopada. Skrajna lewica uchwaliła postawić wniosek o zaprowadzenie małżeństwa cywilnego.

Berlin d. 14. listopada. *Berl. Tageblatt* dowiaduje się z Rzymu, że w zjeździe Capriviego z Crispim chodziło o handlowo-polityczne zespolenie Niemiec, Austro-Węgier i Włoch z powodu fatalnej ochronnej polityki Francji wobec upływających w r. 1892 traktatów handlowych. Caprivi miał przedłożyć brulion traktatu, nad którym Crispi zastanowić się przyrzekł.

Berlin d. 14. listopada. Ogłoszone w *Mediz. Wochenschrift* sprawozdanie środka na leczenie suchot, kończy tem, że początkowe suchoty (Phtisis) są na pewne uleczalne, recydywy nie są na razie wykluczone.

Koch nie radzi stosować jego środka szematycznie do wszystkich chorych na tuberkuły. Cała waga spoczywa w jak najwcześniejszem zastosowaniu środka leczniczego. (Otrzymaliśmy telegram zbyt obszerny i zbyt późno; więc tylko ten ustęp dziś umieszczamy; p. r.).

Berlin d. 14. listopada. *Börsenzeitung* zapewnia, że mowę tronową cesarz sam ułożył i następnie przesłał ją każdemu z osobna ministrowi. Ci porobili niektóre dodatki, i tak została na posiedzeniu gabinetowem ostatecznie uchwaloną.

Radzie związkowej przedłożono żądanie powiększenia korpusu kadetów o 310 miejsc. Wydatki wojskowe, o ile dotąd skonstatowano, wynoszą o 20 mil. marek więcej, niż w zeszłym roku; jednorazowe wydatki w ordynarjum wyniosły o 2 mil. marek więcej, w ekstraordynarjum o 179.000 marek mniej.

Socjaliści zamierzają zebrać statystykę wszelkich płac robotniczych w Niemczech.

Berlin d. 14. listopada. Według *Vossische Ztg.*, minister rolnictwa Lucius podał się już do dymisji.

Petersburg d. 14. listopada. Proponowane przez komisję cłową podwyższenie ceł, mianowicie od maszyn rolniczych, parowców, worów i węgli jest umiarkowane; cło od druków, litografij i fotografij ma być zniesione.

Paryż d. 14. listopada. Poseł francuski w Atenach, hr. Montholon, daje w niedzielę bal, na który zaproszoną jest rodzina królewska i carewicz następca rosyjski. Carewicz umyślnie odłożył z tego powodu swój wyjazd o 24 godzin.

Paryż d. 14. listopada. Wiedeński korespondent *Journal de Deb.* donosi, nie wiadomo na jakiej podstawie, że hr. Kalnoky miał niedawno temu w ręku listy Trikupisa, dowodzące, że gabinet grecki zawiązał układy z Serbią i Czarnogórą względem wojennego wystąpienia przeciw Turcji; powodu do zerwania miała nastręczyć kwestja patrjarchatu carogrodzkiego. Hr. Kalnoky jednak natychmiast zawiadomił o tem Portę i przestrzegł ją, aby była przygotowaną. Wtem nastąpił upadek Trikupisa i miejsce jego zajął Delyannis. Liczą na to, że Francja, posiadająca wielki wpływ na Delyannisa, powstrzyma go od kroków nierozważnych.

Amsterdam d. 14. listopada. Jak słychać, król holenderski zaledwo jeszcze tydzień pożyje.

Madryt d. 14. listopada. Na angielskim krążowcu „Serpent", który się rozbił pod Villano, znajdowało się 276 osób, z których tylko trzy ocalono.

Madryt d. 14. listopada. Canovas del Castillo miał w „Ateneum" mowę o sprawie socjalnej. Wymaga ona pilnego załatwienia zwłaszcza w państwach, posiadających powszechne głosowanie. Uważa on ograniczone prawo głosowania za stosowniejsze od powszechnego załagodzenia antagonizmów, i skończył, podnosząc potrzebę, aby państwo interweniowało w sprawie kontraktu robotniczego.

Wiedeń dnia 14. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 94·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 349·75. Akcje Banku anglo-austrjackieg 164.40 Akcje Unionbanku 241.75. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 277·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 142·—. Losy tureckie 37·75. Akcje kolei Państwowej 242·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.— Losy komunalne wiedeńskie 148·50. Akcje Tow. tureckiego 134·75. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 229.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koron. nych 228·40. Akcje Bankvereinu 118.50. Rosyjski rubel papierowy 140·75

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·45. 5% renta węg. pap. 99·55. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 14. listopada (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·—	206·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	226·50	229·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·—	298.50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·10	101·80
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·10	107·80
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·—	100·70
" " " " 4%	97·30	98·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·30	100.—
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·20	100·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	97·90	98·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	27·50	29·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·42	5·52
Napoleondor	9·07	9·21
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
Rubel rosyjski papierowy	1·39¾	1·41¾
100 marek niemieckich	56·30	57·—

125)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W pierwszych miesiącach roku 1804 nie znalazłem aktu ślubnego rodziców sir Percivala; cofnąłem się więc do roku 1803, przejrzałem grudzień, listopad i październik, nie odszukawszy pożądanej intercyzy; natrafiłem na nią dopiero w aktach z miesiąca września.

Była wpisana na samym końcu kartki i dla braku miejsca, zajmowała go daleko mniej, niż inne.

Zapamiętałem akt, który ją poprzedzał bezpośrednio, gdyż imię chrzestne oblubieńca było takie same, jak moje. Intercyza następująca (u góry na odwrotnej kartce) zwróciła moją uwagę tem, iż wpisane w nią były śluby dwóch rodzonych braci i że zajmowała dużo bardzo miejsca.

Akt zaślubin sir Feliksa Glyde określał oblubienicę, jako „Cecylię Joannę Elster, z Park View Cottages, Knowlesbury, córkę jedynaczkę zmarłego Patricka Elster, esq. zamieszkującego poprzednio w Bath“.

Zapisałem te szczegóły w notatniku. Czułem się zniechęcony do dalszych poszukiwań.

Tajemnica, którą zdawało mi się, że już trzymam, wymykała mi się z pod palców.

Księgi, w których miałem nadzieję znaleźć kluez do niej, zrehabilitowały tylko w moich oczach matkę sir Persivala, a zatem nowe utrudnienie, nowa zwłoka.

I cóż mi pozostawało teraz do zrobienia.

Przedewszystkiem należało zasięgnąć informacyj o „pannie Elsterze, z Knowlesbury“ dla wykrycia powodu owego pogardliwego odezwania się pani Catherick.

— Czy znalazłeś pan, co ci było potrzeba? — spytał zakrystjan, widząc, iż zamykam księgę.

— Tak — odparłem — lecz muszę panu zadać jeszcze kilka pytań. Prawdopodobnie, pastor który celebrował tu w roku 1804, już nie żyje?

— Oh! tak, umarł na jakie trzy lata przed moim przyjazdem tutaj, to jest w roku 1827. Otrzymałem to miejsce, proszę pana, w ten sposób, iż poprzednik mój opuścił je dobrowolnie. Powiadają, że zmuszony był do tego postępowaniem żony. Żyje ona dotychczas i mieszka w nowem mieście. Nie znam dobrze całej historji, to tylko wiem, że dzięki tym okolicznościom otrzymałem posadę zakrystjana. Wyrobił mi ją p. Wansborough, syn mojego dawnego zwierzchnika, o którym panu wspominałem. Jest to dobry i dzielny pan, lubi bardzo polowanie, jeździ z ogarami i utrzymuje całą sforę. Zajął miejsce swojego ojca i jest starostą parafialnym.

— Wszak mówiłeś mi pan, że twój poprzedni zwierzchnik mieszkał w Knowlesbury. Czy i młody pan Wansborough tam zamieszkuje.

— Naturalnie — odparł zakrytjan — stary pan Wansborough mieszkał w Knowlesbury i młody p. Wansborough mieszka tam także.

— Wspominałeś pan przed chwilą że zajął po ojcu posadę starosty parafialnego? Muszę się przyznać, że nie wiem, co znaczy ten urząd.

— Czyż doprawdy? No, no, a jesteś pan przecież z Londynu. Otóż wyjaśnię panu. Przy każdym kościele parafialnym jest zakrystjan, będący zarazem pisarzem parafialnym i starosta parafialny. Pisarz, to taki człowiek, jak ja (z tą tylko różnicą, że nie chwalaląc się, mam więcej wykształcenia od moich kolegów), starostą parafialnym zostaje zawsze adwokat. Do starosty należy nadzór nad sprawami kościelnemi. To samo zresztą jest w Londynie, mogę pana upewnić.

— A zatem pan Wansborough jest prawnikiem?

— Ma się rozumieć, proszę pana. Ma kancelarję adwokacką przy High Street, w Knowlesbury; stara to kancelarja, którą objął po ojcu. Ileż to razy zamiatałem ją, przyglądając się zdaleka, jak stary p. Wansborough jechał na swoim siwku, na prawo i lewo oddając ukłony. Trudno sobie wyobrazić do jakiego stopnia ten człowiek był popularny! Taki wypłynąłby nawet i w Londynie.

— Jak daleko stąd do Knowlesbury? — spytałem.

— O! spory kawał! — zawołał zakrystjan, z owem przesadnem pojęciem o odległościach, właściwem ludziom, którzy przez całe życie mieszkali na prowincji. — Z jakie pięć do sześciu mil, o ile mi się zdaje.

Było zaledwie parę godzin po południu, miałem więc jeszcze dość czasu, aby dojść do Knowlesbury i wrócić do Welmingham. Pewien byłem, że nikt nie potrafi objaśnić mnie lepiej o przeszłości matki sir Percivala, jak miejscowy adwokat.

Zdecydowawszy się zatem wyruszyć natychmiast do Knowlesbury, opuściłem zakrystję.

— Dziękuje panu najmocniej — rzekł zakrystjan, gdym mu wsunął skromny upominek — czyż istotnie zamierzasz pan iść pieszo do Knowlesbury i z powrotem? Ha! musisz pan mieć dobre nogi! Zazdroszczę panu tego. Jest tylko jedna droga, więc niepodobna abyś pan zabłądził. Żałuję, że nie mogę pójść z panem Tak rzadko mam sposobność w tym zapadłym kącie spotkać się z mieszkańcem Londynu! Chciałbym dowiedzieć się, co się tam dzieje. No, żegnam pana i jeszcze raz dziękuje.

Rozstaliśmy się.

Po wyjściu z zakrystji, obejrzałem się po za siebie i spostrzegłem znowu na drodze owych dwóch ludzi, do których przyłączył się jeszcze trzeci, ten sam, którego widziałem wczoraj, wsiadającego do wagonu.

Wszyscy trzej rozmawiali przez chwilę, następnie rozłączyli się.

Człowiek, ubrany w czarny surdut, poszedł osobno w stronę Welmingham, dwaj inni pozostali razem, wyczekując widocznie, w którą stronę się skieruję, aby mnie tropić.

Wyruszyłem ku Knowlesbury, udając, że nie zwracam na nich uwagi. Obecność ich nie drażniła mnie wcale, przeciwnie dodawała mi otuchy.

Widocznie sir Percival przewidywał, że po rozmowie z panią Catherick udam się do kościoła w Starem Welmingham, inaczej nie byłby tam wysłał swoich szpiegów.

Pomimo zatem, iż wszelkie formalności kościelne zostały zachowane, musiało być coś niedokładnego w księdze aktów ślubnych, coś, czego na pierwszy rzut oka odkryć nie mogłem.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)